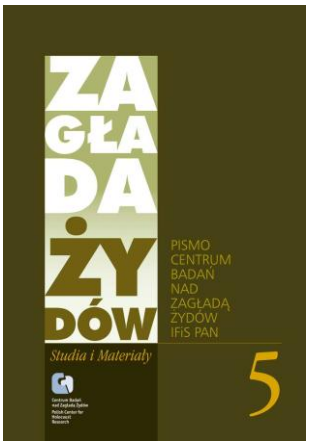


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Susan Zucotti, Pius XII i Holocaust we Włoszech

Mirosław Filipowicz

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.331
Strony/Pages: 483-486

CC BY

OPEN ACCESS

Susan Zuccotti, *Under His Very Windows. The Vatican and the Holocaust in Italy*, Yale University Press, New Haven 2000

Debata na temat postawy Piusa XII w czasie II wojny światowej zdaje się nie mieć końca, choć wbrew pojawiającym się raz po raz krótkotrwałym sensacjom, coraz trudniej w niej o nowe argumenty, oparte na nowej, nieznanej wcześniej lub też po raz pierwszy zebranej i przeanalizowanej w jednym miejscu podstawie źródłowej. Historycy i publicyści podzielili się, ogólnie rzecz ujmując, na tych, którzy bronią papieża, dowodząc, że jak na warunki wojenne zrobił o wiele więcej, niż można było oczekiwać, i na tych, którzy dowodzą, że postawa Piusa XII w czasie II wojny światowej stanowi jedną z ciemnych plam na reputacji Stolicy Apostolskiej. Publicystom jest w tej debacie zdecydowanie łatwiej niż profesjonalnym historykom: mogą Piusa XII swobodnie bronić lub potępiać, nie wdychając przy tym archiwalnego kurzu i nie troszcząc się o źródłowe „szczegóły". Niekiedy też trudno jest rozstrzygnąć, czy konkretna opinia w najbardziej naukowej monografii to jeszcze akademicka historiografia, czy już publicystyka. Podstawowym problemem wydaje się jednak to, że w owej „wojnie o Piusa"[1], jak to na wojnie, więcej jest walki niż starającej się o bezstronność analizy. Istvan Deak, jeden z nielicznych historyków wykazujących takie właśnie podejście, nie opublikował, niestety, źródłowej monografii przedmiotu. Roi się na tym polu od adwokatów i prokuratorów, a i sędziowie często wydają się więcej niż stronniczy. Proces beatyfikacyjny Eugenio Pacellego, bardzo już zaawansowany, też nie ułatwia sprawy: przynajmniej część historyków broniących papieża zaczęła traktować jego krytykę jako faktyczny atak na Kościół[2]. Taka postawa z pewnością nie ułatwia akademickiej dyskusji.

Książka Susan Zuccotti, choć należy do nurtu historiografii „antypiusańskiej", wyróżnia się na jej tle bardzo korzystnie. Autorka (ur. 1940), już wcześniej znana

[1] Tak właśnie zatytułowali wydaną przed pięciu laty pracę zbiorową dwaj badacze, skądinąd zdeklarowani obrońcy Piusa: *The Pius War. Responses to the Critics of Pius XII*, red. J. Bottum, D.G. Dalin, Lanham 2004. Tamże drobiazgowa analiza nowszej literatury, przeprowadzona jednak z bardzo stronniczych, „propiańskich" pozycji.

[2] Z. Zieliński, *Mity i fakty w historiografii Piusa XII*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", t. 26, red. K. Jonca, Wrocław 2003, s. 361–378. Artykuł ks. Zygmunta Zielińskiego, mimo nieskrywanej stronniczości autora, stanowi najlepsze chyba w języku polskim, napisane przy tym przez znakomitego specjalistę – badacza problematyki – wprowadzenie do obszernej literatury przedmiotu. Jeśli chodzi o dawniejszą historiografię, wciąż cenny pozostaje tekst napisany przez mistrza ks. Zielińskiego: M. Żywczyński, *Uwagi o historiografii Piusa XII* [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 599–606. Co ciekawe, w tym późnym, opublikowanym pod koniec życia tekście, Mieczysław Żywczyński nie powstrzymał się przed uwagami krytycznymi wobec Piusa XII.

w Ameryce, i szerzej, jako badaczka problematyki stosunku do Holokaustu we Włoszech i Francji[3], nie poszła drogą łatwych generalizacji, wybiórczego traktowania źródeł, swoistej antypacellańskiej furii. Przebadała liczne archiwa włoskie, dotarła do tych archiwów w Ameryce, w których mogła znaleźć cenne dla niej informacje. Choć w monografii Zuccotti, zgodnie z konwencją typową dla historiografii angloamerykańskiej, nie wyodrębniono bibliografii i wykazu wykorzystanych źródeł, lektura obszernych przypisów (niestety, niełatwa, bo umieszczono je na końcu książki) prowadzi do wniosku, że wykonana została mistrzowska praca warsztatowa.

Tytuł monografii Zuccotti, zaczerpnięty z depeszy wysłanej 17 października 1943 r. przez niemieckiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Ernsta von Weizsäckera, odwołuje się do tragicznych wydarzeń w Rzymie. Niemcy zorganizowali wtedy obławę na ukrywających się Żydów, złapano ich blisko 1300 i wkrótce potem większość z nich została wywieziona do Auschwitz. Owych Żydów prowadzono do deportacji tuż przed oknami papieskich apartamentów, papież zaś, choć wiedział o planowanej akcji, zachował milczenie, nie wysłał też jakichkolwiek sygnałów ostrzegawczych, które pozwoliłyby przynajmniej części z zagrożonych ukryć się. Co więcej, ostrzec Żydów zdecydował się, podejmując wielkie ryzyko, jeden z niemieckich dyplomatów, Albrecht von Kessel, obawiający się, że taka masowa obława na rzymskich Żydów może doprowadzić do wybuchu antyniemieckich zamieszek wśród lokalnej ludności. Watykan natomiast wkrótce po „akcji" wydał oświadczenie, w którym, nie odnosząc się ni słowem do istoty wydarzeń, dziękował za szacunek okazany przez oddziały niemieckie Stolicy Apostolskiej.

Jednak owe tragiczne wydarzenia roku 1943, choć kluczowe dla autorki, nie stanowią całej siły jej książki. Wyłania się z niej szeroka panorama licznych wysiłków, podejmowanych przez wielu włoskich duchownych, w tym niektórych biskupów, przez liczne klasztory, a także świeckich katolików, by udzielić Żydom schronienia. Są i inne, mniej budujące przypadki, jak choćby szczegółowo opisany przez Zuccotti *casus* kardynała Adeonato Piazzy, konserwatywnego, antysemicko nastawionego patriarchy weneckiego[4]. Ale lektura monografii prowadzi do powstania dość paradoksalnego wrażenia: choć tylu księży i zakonników podejmowało rozmaite działania, by pomóc zagrożonym Żydom, tylu Włochów wykazało się dobrocią i bohaterstwem, papież zachował milczenie. Co więcej, nie sposób wskazać na jakikolwiek wiarygodny ślad źródłowy, by wydał on w sprawie ratowania Żydów jakiekolwiek dyspozycje swym podwładnym. I to pomimo faktu, że był o rozmiarach zbrodni niemieckich całkiem dobrze poinformowany[5]. Liczni ludzie Kościoła pomagali Żydom, ale nie odbywało się to na polecenie Watykanu[6].

---

[3] Zob. jej wcześniejsze monografie: *The Italians and the Holocaust: Persecution, Rescue and Survival*, New York 1987, wznowienie: Lincoln 1996; *The Holocaust, the French and the Jews*, New York 1993, wznowienie: Lincoln 1999.

[4] S. Zuccotti, *Under His Very Windows…*, zwłaszcza s. 268–276.

[5] *Ibidem*, zwłaszcza s. 93–112.

[6] Przykładowo, pisząc o ratowaniu Żydów z okolic Piemontu, Zuccotti zaznacza „Kluczowa jest sprawa jakiegokolwiek związku pomiędzy [działaniami] Watykanu a tymi ludźmi

Autorka bardzo krytycznie traktuje te powojenne głosy wychodzące ze środowisk żydowskich, które mówiły o wielkiej pomocy udzielanej Żydom przez papieża. Zarzuca takim autorom, jak Józef Lichten czy Pinchas Lapide (skądinąd, jakże chętnie sięgają do ich prac najbardziej nawet antysemicko nastawieni publicyści, by pokazać, że przecież sami Żydzi wystawiali papieżowi świetne świadectwo), budowanie mitu, który nie znajduje oparcia w źródłach. Niekiedy mit ów powstawał wskutek przypisania papieżowi zasług wszystkich katolickich duchownych. I rzeczywiście, najgorliwsi nawet obrońcy Piusa XII nie są w stanie wskazać na jego publiczne, otwarte czy choćby zawoalowane, potępienie nazistowskiego ludobójstwa, co wydaje się o tyle szczególne, że wielokrotnie, także po wojnie, potępiał on z całą mocą system komunistyczny.

Książka Susan Zuccotti prezentuje tak obszerny i tak dobrze udokumentowany materiał, że nie sposób będzie ją pominąć w dalszych sporach o Piusa XII. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka aspektów tej pracy, które, jak sądzę, wydają się dyskusyjne. Fakt, że nie sposób znaleźć dokumentu z pisemnym poleceniem udzielenia Żydom pomocy, autorka traktuje – chyba jednak zbyt formalistycznie – jako dowód, że papież nie chciał im pomóc i nie zrobił w tej sprawie nic. Słusznie zauważył jeden z recenzentów, że skoro Pius XII zdawał sobie sprawę, iż w wielu klasztorach i kościołach ukrywają się Żydzi (a przy okazji dodajmy, że praktycznie nie są też znane przypadki, by kogokolwiek za to zganił), nie musiał takich poleceń wydawać[7]. Autorka zdaje się nie mieć zrozumienia ani dla dyplomatycznej, ostrożnej natury papieża, ani dla szczególnych warunków, w których przyszło mu wtedy działać. A przypomnijmy, że Niemcy nie tylko fizycznie przebywali w Rzymie, ale i skutecznie infiltrowali watykańskie struktury. Po ich stronie była fizyczna siła, papież zaś musiał się czuć kimś w rodzaju zakładnika. To, rzecz jasna, nie tłumaczy jego dystansu i wstrzemięźliwości, jego braku otwartej reakcji za zbrodnie, ale jednak nadaje sprawie bardziej racjonalny kontekst.

Ta swoista bezkompromisowość autorki daje też o sobie znać, gdy pisze z nieskrywanym zdumieniem o liście, który kard. Luigi Maglione, watykański sekretarz stanu, skierował do kard. Rafaello Carlo Rossiego na wieść o szczególnie brutalnych działaniach policji włoskiej, wyłapującej weneckich Żydów. Zuccotti używa w odniesieniu do niego określenia o „biurokratycznym chłodzie", pisze wręcz: „nie było [w tym liście] żadnej emocji, żadnego moralnego oburzenia, żadnego przynaglenia ani śladu czegoś osobistego. Wiadomość była surowa i formalna, pozbawiona sekretów, napisana tak, jak wiele innych watykańskich dokumentów, jakby przez przepracowanego i osobiście niezainteresowanego kwestią biurokratę, który chciał się pozbyć kolejnej kartki papieru ze swego biurka"[8]. Cóż, od badaczki, która niejeden watykański dokument musiała poddać analizie, można by chyba oczekiwać

Kościoła, którzy zaangażowali się w ratunek. Wniosek jest ten sam, co w przypadku Rzymu i Genui – nie było żadnego związku". *Ibidem*, s. 243.

[7] „American Historical Review", December 2001, s. 1900.

[8] S. Zuccotti, *Under His Very Windows…*, s. 270.

większego zrozumienia dla stylu watykańskiej dyplomacji i dla sposobu funkcjonowania agend Kurii. Tu dotykamy, jak sądzę, kluczowej sprawy. Znakomita źródłowo i warsztatowo książka amerykańskiej badaczki jest obciążona jedną przynajmniej, ale chyba dość dotkliwą skazą: autorka zdaje się stawiać swym bohaterom wymagania, którym nie wszyscy byli w stanie sprostać. Tak jest w przypadku owego biskupa Aosty, skrytykowanego przez Zuccotti za upomnienie księdza ukrywającego w swej parafii w malutkiej wiosce grupę Żydów, z których niektórzy, co gorsza, nie znali włoskiego[9]. Oczywiście, możemy i powinniśmy podziwiać odwagę księdza. Działał on jednak w warunkach małej wioski, z tych, w których – co sama autorka przyznaje – wszyscy wiedzą wszystko o wszystkich i w której znaleźli się parafianie, co też wiemy od Zuccotti, zwracający się do księdza, z ostrzeżeniami przed niebezpieczeństwem, jakie ściąga na wszystkich mieszkańców. Trudno jest zatem – jak myślę – jednoznacznie potępić biskupa, łatwiej zaś o choćby cień empatii, której tu zabrakło. Nie jestem też pewien, czy takie właśnie przypadki, jak ów z Doliny Aosty, nie dyktowały papieżowi ostrożności. Obawiam się, że Zuccotti postrzega Pacellego przez pryzmat jego następców, ludzi o jakże innej osobowości i żyjących w innych, bezpieczniejszych czasach. Nie wiemy, jakie byłyby skutki działań, których zabrakło u Piusa, a które – być może – byłby w stanie podjąć inny papież na jego miejscu. Ale powinniśmy pamiętać, że taka właśnie była natura Piusa XII. Był ostrożnym dyplomatą, przyszło mu zaś działać w warunkach, w których dyplomatyczne narzędzia nie wystarczały. Czy cokolwiek innego z arsenału działań papieskich okazałoby się wystarczające – nie sposób dziś orzec. Pius XII byłby zapewne cenionym, znakomitym papieżem schyłku XIX w. Nie mógł się poczuć komfortowo we własnych czasach. Przy całym uprawnionym krytycyzmie, odrobina współczucia i choćby tylko próba zrozumienia jego położenia może wyjść współczesnym badaczom jedynie na korzyść.

Mirosław Filipowicz

[9] *Ibidem*, s. 242.